

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BOLESŁAW KOREYWO

DWIE MORALNOŚCI

A

WALKA Z NIERZĄDEM



Poznań 1925

Nakładem Spółki Pedagogicznej Tow. Akc. Poznań
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Tow. Akc. Poznań

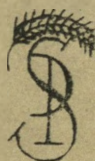


Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

BOLESŁAW KOREYWO

DWIE MORALNOŚCI
A
WALKA Z NIERZĄDEM



Poznań 1925

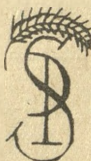
Nakładem Spółki Pedagogicznej Tow. Akc. Poznań
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Tow. Akc. Poznań

BOLESŁAW KOREYWO

DWIE MORALNOŚCI

A

WALKA Z NIERZĄDEM



Poznań 1925

Nakładem Spółki Pedagogicznej Tow. Akc. Poznań
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Tow. Akc. Poznań

Książki Bolesława Korewy:

Memento — wyczerpane.

Bez bielma, powieść, wydanie II-gie

Te i tamte, powieść, wydanie II-gie

Uśmiechy rewolucji, wrażenia z niewoli bolszewickiej, z ilustracjami.

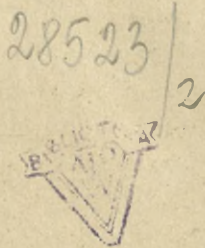
Grzech, dramat.

Takie coś, humoreski, serja I-sza

Groch o ścianę, humoreski, serja II-ga

Życie na bakier, powieść współczesna.

Bard Polski, Antologja utworów poetów polskich, wydanie II-gie



Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

I.

Pozwalam sobie poruszyć kwestję, o której u nas głośno przeważnie nie mówi się wcale, ba nawet — jak to słusznie zauważyła w swoim czasie Gabryela Zapolska — kwestję, o której myśleć się nie chce.

Taka strusia polityka, nakazująca nam chować głowę pod skrzydła nierozsądnej pruderji, aby nie widzieć zbliżającego się ku nam wielkimi krokami niebezpieczeństwa, o ile tej taktyki nie zaniechamy, może się fatalnie zemścić na losie całego narodu.

Zbył rzadko zdarza się nam słyszeć zdania w kwestiach życia płciowego, wygłaszane spokojnie i poważnie, natomiast, gdy się mówi o nich, traktuje się je w sposób lekkomyślny i — powiem bez ogródek — sprośny.

Pomówmy dziś o tej kwestji poważnie, jak na to — przez wzgląd na jej doniosłość — zasługuje.

Nierząd czyli prostytutka jest sprawą par excellence ekonomiczną, jako że jest wytworem czynników społecznych i ekonomicznych.

Prawo rzymskie określa prostytutkę trzema lapidarnymi formułkami: „clam, sine delectu, pecunia accepta“, co w tłumaczeniu na język polski brzmi: „tajemnie, bez wyboru, za pieniądze“.

Określenia powyższe odnośnie do tej kłęski, jaka coraz szersze kręgi rozciąga w czasach dzisiejszych, są zgoła nieścisle.

Wszak mamy obecnie obok prostytutki tajnej też prostytutkę jawną, jako wyraz zastosowania względem

tak zwanych „kobiet upadłych“ rejestracji policyjnej na podstawie odnośnych paragrafów kodeksu karnego.

Określenie „bez wyboru“ obecnie też nie jest ściśle, ponieważ „kobiety upadłe“, wobec zwiększonego popytu na nie, mogą dziś pozwalać sobie na luksus wyboru mężczyzny, któremu mają służyć za chwilowe narzędzie rozkoszy.

Pozostaje jeszcze trzecia formułka: „pecunia accepta“, czyli: „za pieniądze“...

Nie uważam i tego określenia za zbyt trafne, ponieważ zastosowane być może tylko do pewnej kategorii kobiet, oddających się mężczyznom za pieniądze. Pozostają jednak jeszcze liczne szeregi kobiet prostytuujących bezpłatnie i ten drobny szczegół, iż uprawiają one nierząd bez celów zarobkowych, — że się tak wyrażę — z amatorstwa lub na skutek zboczenia płciowego, zabezpiecza je przed napiętnowaniem plugawym mianem „kobiety upadłej“.

Czy jest to słuszne i sprawiedliwe?

Mojem zdaniem nierząd pozostaje nierządem, czy będzie uprawiany dla celów zarobkowych, czy też z pobudek, nie mających nic wspólnego z zarabkowaniem.

Cesarzowa rosyjska — Katarzyna nie frymarczyła przeciw swemu ciałem w celach zarobkowych, a jednak każdy przyznać musi, iż była nierządnicą.

Jako zło społeczne nierząd winien być zwalczany we wszystkich jego odmianach, w przeciwnym bowiem razie możnaby było wywnioskować, że pragniemy zwalczyć tylko **opłacanie** narzędzi rozpusty, tolerując jednocześnie i akceptując bezpłatne ich używanie.

O środkach, stosowanych w celu zwalczania nierządu, pomówimy nieco później. Nasamprzód rozważmy, co jest tworzyszem tej klęski społecznej i przyjrzymy się jej rozwojowi.

Długotrwała wojna olbrzymio się przyczyniła do rozwoju nierządu i jego zgubnych skutków. Zawierucha wojenna wywołała zmieszanie się ludzi z miast z mieszkańcami najbardziej odległych od nich okolic, pozostawiając w dziedziectwie najopłakańsze warunki społeczno-

ekonomiczne, wytwarzające masową nędzę, której następstwem — przy wybitnem poparciu drugiej klęski społecznej — alkoholizmu — jest nierząd i rozpusta, rzucające hojnie posiew gruźlicy, chorób wenerycznych, nerwowych i umysłowych, zagrażających społeczeństwu śmiercią i zagładą.

Taż sama okrutna wojna rzuciła szeroko na niwę społeczną krwawy posiew żawiści, sobkostwa i paskarstwa.

„Klasowe zatargi i spory — jak to słusznie zauważył w jednym ze swych wykładów klinicznych profesor Jan Piltz — wyrębiają wśród najbliższych sobie osób coraz bardziej pogłębiającą się przepaść, z której zionie nienasycona chęć zysku, żądza szybkiego wzbogacenia się i krańcowego użycia rozkoszy życia.

Ta potworna chciwość utrudnia odbudowę normalnych stosunków ekonomicznych, wzmaga drożyznę i wywołuje wśród dręczonych i obdzieranych coraz większą nienawiść do tyranji swych wyzyskiwaczy.“

Ostatnia wojna grubo przysłużyła się rozwojowi klęski nierządu, byłoby jednak błędnem mniemanie, iż jedynie wojna była tej klęski twórcyem.

Nierząd czyli prostytutcja istnieje od wieków, a najsrozsze, bo posunięte nawet do okrucieństwa, poczynania wszystkich rządów na całej kuli ziemskiej nie były w stanie klęski tej wyplenić.

W Polsce do XV wieku nie natrafiamy na żaden ślad istnienia u nas nie tylko legalnych lecz i nielegalnych domów nierządu. Tłumaczy się to patryarchalnym życiem przodków naszych, brakiem handlowych stosunków i stałej armji.

Nadużycia jednak pod względem obyczajowym, chociażby wyjątkowo, zdarzały się, tak jak i wszędzie, od bardzo dawnych czasów.

Właściwie prostytutcję w Polsce uprawnili i nawet „uprzywilejowali“ Moskale.

Patronką nierządu rosyjskiego była, jak to już nadmieniałem, carowa Katarzyna.

Przykład jej miał w armji rosyjskiej jaknajszersze zastosowanie.

Żenienie się z nierządnicami i prowadzenie ich za armją weszło w zwyczaj armji rosyjskiej i historycy wojny rosyjsko - japońskiej uważają to za jeden z powodów klęski Rosjan.

Takie zwyczaje nie były nigdy notowane w armji polskiej.

Żołnierz polski wstydził się tego i podczas marszu wojsk polskich nigdy nie obserwowano ciągnących z żołnierzami nierządnic, które były nieodzownymi towarzyszkami żołdaków rosyjskich.

Najgorliwszym krzewicielem nierządu w Polsce był Paskiewicz, który, objawszy rządy w Warszawie, odrazu zrozumiał, że prostytutka jest jednym z najskuteczniejszych środków demoralizacji społecznej a więc popierał we wszelkich odmianach prostytutkę i pijaństwo, usiłując w ten sposób uśpić wśród ludu wszelkie szlachetniejsze uczucia i, oduczyć mieszkańców stolicy polskiej od t. zw. „politykowania“.

W roku 1843 Paskiewicz zatwierdził ustawę, obejmującą dozór i kontrolę nad nierządnicami. Ustawa ta najwyraźniej popierała i umożliwiała otwieranie domów rozpusty.

W ten sposób rząd rosyjski właczał niemal przymocą prostytutkę w społeczeństwo polskie, co oczywiście nie mogło nie wywrzeć fatalnego wpływu na poziom moralny tegoż społeczeństwa.

Kres krzewieniu się rozpusty położyła dopiero epoka przed powstaniem styczniowym, gdy w ciągu lat czterech od 1859 do 1863 r. zapanowała — pod wpływem ówczesnej ideologii — na pewien czas ponownie czystość obyczajów.

Reforma Wielopolskiego, dotycząca równouprawnienia żydów i zniesienia ograniczeń co do zamieszkiwania ich w Warszawie, przyczyniła się znacznie do rozwoju prostytutki. Żydzi sutenerzy i właściciele domów publicznych pospieszyli przeniknąć do środkowych dzielnic Warszawy, wnosząc tam rozpustę, dotychczas

ukrywającą się gdzieś na krańcach miasta, w pobliżu koszar moskiewskich.

Ciż żydzi skorzystali z zamieszania, jakie wywołało powstanie 63 roku, skorzystali z ogólnej biedy, z rugów urzędników polskich i wówczas stare dzielnice warszawskie, zamieszkałe dawniej wyłącznie przez inteligencję polską, stają się siedliskiem żydowskich domów rozpusty.

Nastał wówczas okres ponownego rozwoju nierządu w Polsce, co niezmiernie cieszyło namiestnika hr. Berga, uważającego bujne krzewienie się rozpusty za objaw nader pomyślny dla polityki państwowej w rządzonym przez niego kraju.

Wbrew intencjom moskiewskich sfer rządzących, śmiertelny cios zadał warszawskim domom rozpusty dopiero monopol spirytusowy, który zakazał koncesji na sprzedaż trunków w lupanarach stołecznych.

„Psycholog“ zamtużowy — sławetna właścicielka domów rozpusty w Warszawie — niejaka Szlimakowska po „klęsce“ tej powiedziała swym zaufanym gościom, gdy pytali ją o powodzenie:

— Czyż mężczyzna może mieć do kobiety serce, jeżeli się z nią nie napije?

I miała rację — pijaństwo najłacniej torowało i toruje dotychczas drogę do rozpusty.

Podupadające skutkiem zarządzeń monopolowych domy publiczne w kilka lat potem, gdy wybuchnęła rewolucja, zakończyły ostatecznie swój żywot, z taką starannością podtrzymywany przez gen. Klejgelsa, tego reformatora zamtużów polskich według „zasad estetycznych“, którego to zabiegom zawdzięczając, warszawskie domy publiczne stały w swoim czasie „na poziomie lupanarów zachodnio - europejskich“.

W okresie porewolucyjnym, po osławionym pogromie prostytutek, dokonany z inicjatywy ówczesnego policmajstra warszawskiego — pułkownika Mejera, celem wyładowania energii rewolucyjnej w innym kierunku, terenem nierządu stały się, po ostatecznym roz-

gromieniu jawnych i tajnych domów publicznych, kawiarnie warszawskie.

Najdłużej trzymał się Lours, nie wpuszczając przynajmniej prostytutek, będących pod dozorem komitetu policyjno - lekarskiego, natomiast „Bristol“ przeznaczył im okrągłą salę piętrową, zwaną „akwarjum“, a kawiarnia Jackowskiego nie uznawała innej klienteli, jak tylko „kobiety upadłe“.

Poza tą prostytucją uliczno - kawiarnianą okres porewolucyjny obfituje w powstanie licznych domów schadzek w domach prywatnych, które prosperują do tychczas.

Mężczyźni w swej egoistycznej samowoli stworzyli prawo i zwyczaj, wymagające od kobiety (i tylko od kobiety!) czystości przed ślubem i wierności w małżeństwie.

Jednocześnie ciż mężczyźni, nie dbając wcale o opanowanie swych namiętności, swem postępowaniem wpajali w kobietę własne skłonności poligamiczne, niszcząc w niej najcenniejsze dla dobra narodu uczucia, czyniąc z niej istotę niezdolną do stania się dobrą matką i żoną, wskazując jej świadomie „karjerę“ kobiety upadłej.

Handel „żywym towarem“ notowany jest oddawna. Kroniki warszawskie opisują targi na dziewczęta, uprawiane otwarcie obok handlu innym towarem.

Handlarze „żywego towaru“ — żydzi wywozili masowo dziewczęta polskie na jarmark do Niżniego Nowgorodu oraz do lupanarów wschodnich.

Przygotowanie takiego „towaru“ na sprzedaż odbywało się w Warszawie na tak zwanym „folwarku“, czyli w specjalnym zakładzie przy ul. Świętojerskiej. Tu sprowadzone dziewczęta wiejskie uczono wkładać na bosą nogę pantofelki balowe i chodzić po froterowanej posadzce, wprawiano do tańca, picia wódki i wszelkiego rodzaju rozpusty. Przez cały czas trwania nauki wymierzano im srogie chłosty za upór lub niepojętność.

a po kilku miesiącach takiej „edukacji“ towar był gotów na sprzedaż.

Podstawą bytu domów publicznych w Rumunii, Grecji i Turcji stanowił handel kobietami z Polski.

Jednocześnie w republikach Ameryki Południowej, w Brazylii i Argentynie oraz przyległym Urugwaju pojęcie o prostytutce stało się nieodłączne od pojęcia o kobiecie rodem z Polski.

W Argentynie do dziś lud nazywa prostytutkę „una polaca“, bo większość ich przywieziono z Polski.

Polska daje bardzo poważny kontyngent do domów publicznych w Ameryce, bo do 40 procent, gdy tymczasem Włochy — tylko 11 proc., Anglja — 4 proc. itd.

Popyt na te „narzędzia rozkoszy“ wzrasta z dniem każdym i oto jeszcze w wieku XX, w wieku osławionego postępu, w wieku wszelkiego rodzaju hasel wolnościowych obserwujemy plugawe zjawisko — handel kobietami i dziećmi.

Indywidualia bez czci i wiary utworzyli olbrzymie ajencje, rozgałęzione po całej kuli ziemskiej i rozporządzające okazałymi kapitałami a przy pomocy rajfurek oraz utrzymanków „kobiet upadłych“ — kuplerów uprawiają przeważnie bezkarnie ten plugawy handel.

Według danych statystycznych, handlarze żywym towarem wywożą co rok z Budapesztu przemocą czy podstępem około 6 tysięcy kobiet w wieku od 15 do 35 lat, drugie tyle oddaje się dobrowolnie ni rządowi, tak że rocznie 12 tysięcy dziewczyn jeden tylko Budapeszt dostarcza na wszechświatowy targ handlu niewolnicami. Do Montevideo w Południowej Ameryce przychodzą co tydzień świeże transporty tego „towaru“. Takież transporty idą niemal co tydzień do Rosji, Francji, Włoch, Belgii, do Ameryki Północnej, Azji (przeważnie do Turcji), a nawet do Afryki, zwłaszcza do Egiptu.

Przerażające jest to, że obecnie „kobiety upadłe“ rekrutują się w większej ilości z nieletnich dziewczątek (w wieku od 8 do 15 lat) i, niestety, największa ilość nieletnich prostitutek notowana jest w Polsce (70 proc.

ogólnej liczby nierządnie), gdy w innych państwach ilość tychże nie przekracza 50 procent.

Co do ogólnej ilości „kobiet upadłych“ wśród wszystkich stolic europejskich prym trzyma obecnie Berlin, posiadający przeszło 100 tysięcy prostytutek, pozostających pod kontrolą policji, a przeszło dwakroć tyle — uprawiających nierząd tajnie.

Handlarze „żywego towaru“ są ogromnie pomysłowi w wynajdywaniu sposobów dla obalamucenia łatwowiernych dziewcząt i wyzyskują w naszych czasach dla swych występnych celów nawet najbardziej oddalone od miast zakątki wiejskie.

Ajenci tych handlarzy używają jako przynętę dla dziewcząt: ofiarowanie korzystnych posad, przyrzeczenie małżeństwa (biorąc nawet niekiedy ślub ze swą ofiarą), proponowanie usług w roli przewodników w podróży itp.

Nawet szpitale nie są wolne od agitacji tych nikczemnych agentów i agentek - stręczycielek.

Rozkwitowi tego ohydneho handlu sprzyja współczesny upadek moralności i wiary, trudne powojenne warunki ekonomiczne w państwach, dotkniętych klęską wojny wszechświatowej, wreszcie rozwielniający się w zdeprawowanych wojną społeczeństwach wstręt do wszelkiej pracy i — co idzie za tem — chęć łatwego zarobkowania, bodaj w drodze upodlenia swego ciała i duszy, pragnienie zmiany losu oraz poszukiwanie wrażeń.

Ważnymi czynnikami, deprawującymi młode dziewczęta, są także obecne fatalne warunki mieszkaniowe oraz grasujący dziś powszechnie istny obłęd „modnego ubierania się“.

W wielu mieszkaniach rzemieślniczych wszyscy członkowie rodziny śpią, jedzą i gotują w jednej izdebce i tamże, celem łatania wątlęgo budżetu domowego, odnajmują łóżko obcym osobom o kondukcie nieraz nader podejrzaney.

Obłęd modnego ubierania się, o którym wspomniałem przed chwilą, stał się przyczyną upadku nader

wielu dziewcząt tak w mieście, jak i na wsi. Dziś nawet wiejskie dziewczęta porzucają domy rodzinne i garną się do miast, a poświęcają swą cnotę, przyszłość i zdrowie dla dorównania w stroju swej przyjaciółce lub sąsiadce.

Pewien nie pozbawiony humoru dziennikarz, pisząc niedawno o rozprawie sądowej, której bohaterką była taka wiejska „Marysia“, będąca od pewnego czasu na posadzie w mieście, gdzie pełniła rolę „panny służącej“, rozpoczyna swe sprawozdanie dziennikarskie temi słowy:

— „Niema to, jak być służącą! Służąca musi mieć dzisiaj wszystko: kasę chorych, kaprala, „wychodne“ 2 razy w tygodniu, lakiery, jedwabne bluzki i co roku... dziecko...“

Nieraz wesoło się dowcipkuje, mówiąc o objawach mader smutnych.

Prawdą jest, że naiwne dziewczęta wiejskie z łatwością idą na lep modnych stroików i bałamutnych słówek, przybывая w poszukiwaniu służby do miast. Lecz czy los ich jest godny zazdrości? Wątpię. I wszyscy coś o tem wiemy. Najsmutniejsze jest jednak to, że częstokroć sami pracodawcy, lub dorastające ich tatorośle wytwarzają swem postępowaniem okoliczności, którym zawdzięczając, olbrzymi odsetek prostytutek rekrutuje się właśnie z pośród służby domowej. Nieraz, niestety, konduita nawet samych chlebobawczyń sprzyja upadkowi młodej i niedoświadczonej pracobiorczyni.

Nie tylko praca w mieście deprawuje dziewczęta wiejskie, lecz także demoralizujące rozrywki, do jakich niewątpliwie zaliczyć można „tańcówki“ czyli dancingi współczesne i w wielu wypadkach kinematografy.

Kinematograf zwłaszcza, ta ulubiona, ponętna i względnie tania rozrywka miejska, w wielu wypadkach działał spustoszenia w duszach niewinnych i rzucił w nie ziarna niezdrowej namiętności.

Nie może być dwóch zdań co do tego, czy należy zwalczać klęskę nierzędu, czy też wobec rzekomej utopijności tej walki zgoła jej zaniechać.

Jest to zadanie niezmiernie trudne, lecz nie niewykonalne, aczkolwiek pomyślne rozwiązanie tego zadania wymagać będzie jeszcze długiego okresu czasu.

Pamiętać jednak należy o tem, że obok tępienia nierządu trzeba jednocześnie jaknajenergiczniej zwalczać jego skutki w postaci najokropniejszych chorób.

Jak zgubne są skutki tych chorób, dowodzi ustalony przez medycynę fakt, że dzieci syfilityków, pozornie zupełnie wyleczonych, zapadają jedno po drugim na gruźlicę.

Rzeżączka jest chorobą ogromnie rozpowszechnioną. W niektórych miastach zapadają na tę chorobę prawie wszyscy mężczyźni, a w wielu klinikach chorób kobiecych stwierdzono, że czwarta część ogólnej ilości chorych cierpi na rzeżączkę. Około 12 procent małżeństw dzisiejszych zawdzięcza tej chorobie swą bezpłodność.

Podobnie jak rzeżączka, jest i przymiot chorobą niezmiernie rozpowszechnioną. W rozmaitych krajach Europy środkowej — według danych zebranych przez profesora Grubera — wynosi ilość syfilityków co najmniej 5—10 procent całej ludności, w wielkich zaś miastach — znacznie więcej, bo aż do 40 procent.

Wobec takiego rozpowszechnienia się chorób wenerycznych jest rzeczą oczywistą, że wszelkie poza-mażeńskie stosunki płciowe są nader niebezpieczne.

Każda kobieta, która choć raz tylko oddała się mężczyźnie obcemu, zasługuje na podejrzenie, iż była albo jest wenerycznie chora, tak samo, jak zasługują na to podejrzenie niemal wszyscy mężczyźni.

Głównem źródłem zakażenia są mężczyźni, prostytutki zaś są pośredniczkami w przekazywaniu zarazy.

Stwierdzono w swoim czasie w Petersburgu, że ze 100 początkujących prostytutek w przeciągu 5 lat osiemdziesiąt nabywa kiłę. Na 100 kobiet publicznych leczy się tam rocznie 50 procent na syfilis. W Berlinie zapada na choroby weneryczne rocznie do 82 procent prostitutek. Toż samo mniej więcej dzieje się w innych większych miastach.

Zarażanie młodych, świeżych i niewinnych mężatek przez mężów jedną z chorób, o których nie zwykło się mówić, jest faktem stwierdzonym. Badania profesora Fournier w Paryżu wykazały, że na 100. kobiet syfili-
styczek 19, a zatem 20 procent dostaje przymiotu od męża. Jest to, jak widzimy, procent olbrzymi!

Jeśli poza tem uprzytomnimy sobie, opierając się na danych naukowych, że przed wojną 10 procent śle-
pych w Europie zawdzięczało swe nieszczęście rze-
żącące rodziców, dojść musimy niewątpliwie do wnio-
sku, że każdy, komu miłe jest życie i zdrowie, kto pra-
gnie mieć zdrowe potomstwo, powinien już bodaj ze
względu na groźne niebezpieczeństwo zarażenia się
chorobami wenerycznymi unikać stosunków z prosty-
tutkami, jak i wogóle stosunków pozamałżeńskich.

II.

Po uprzytomnieniu sobie ogromu niebezpieczeństwa
ze strony panującego obecnie powszechnie nierządu,
zechcemy spojrzeć na to, jakie stosowano niegdyś
i jakie stosowane są dziś środki zapobiegawcze, mające
na celu zwalczanie prostytucji.

Jeszcze w wieku XVII utożsamiano prostytutki z
czarownicami, zaprzędającymi swą duszę i ciało szata-
nowi i jako do takich stosowano względem nich, według
ustalonego zwyczaju, najokropniejsze tortury, poprze-
dzające akt spalenia tych kobiet żywcem na stosie.

Wydać na śmierć kobietę upadłą było bardzo łatwo
przy ówczesnych surowych obyczajach, aczkolwiek
mieszkaństwo na nierząd pod własnym dachem było
nader pobłażliwe.

Te surowe wyroki należy tłumaczyć tem, że mie-
szkaństwo wszelką zarazę morową, pojawiającą się w
miastach, przypisywało nierządnicom, a przypomnijmy
sobie, że zaraza morowa, jaka nawiedziła Warszawę
w 1624 r. trwała prawie bez przerwy do 1679 roku.

Prawo obyczajowe do końca XVIII stulecia zezwalało każdemu bić bezkarnie kobiety upadłe i skarg od nich za krzywdy takie nie przyjmowano.

W czasach późniejszych, gdy ludność w miarę rozwoju i dojrzwania zaczęła się brzydzić i pogardzać okrucieństwami, także i w walce z nierządem następuje odpowiednia ewolucja.

W stosunku do niewiast wszetecznych, czyli „upadłych“, już nie są praktykowane żadne tortury ani też okrutne wyroki śmierci, lecz prostytutki ograniczane są w prawach, piętnowane pogardą, odseparowywane od reszty społeczeństwa, znaczone przez nakaz ubierania się w suknie przepisowe, odróżniające je od niewiast „uczciwych“, wreszcie — więzione w zamtuzach, czyli domach publicznych.

W naszych czasach w walce z nierządem stosowane są środki następujące: 1) zamykanie kobiet upadłych w domach publicznych, czyli t. zw. „skoszarowanie prostytutki“, za czem, niestety, oświadczyła się większość uczestników ostatniego zjazdu syfilidologów niemieckich we Frankfurcie nad Menem i 2) rejestrowanie „kobiet upadłych“.

Czynnikami zapobiegawczymi w tej akcji obronnej przeciw krzewieniu się nierządu są różne specjalne w tym celu utworzone organizacje, jak „Tow. Eugeniczne“, „Katolickie Tow. Opieki Dworcowej“ itp.

Anglja już w 1889 r. utworzyła międzynarodowe biuro dla zwalczania handlu żywym towarem.

W 1897 roku p. Ludwika Reynolle de Peroles utworzyła we Fryburgu szwajcarskim katolicki międzynarodowy związek opieki nad młodemi dziewczętami. Dzieło jej, oparte na zasadach ściśle katolickich, rozrosło się ze zdumiewającą szybkością. Należą do niego przeróżne stowarzyszenia Europy, Azji, Ameryki i Afryki, które, zachowując najzupełniej swą autonomję, pozostają ze sobą w ściślejszej łączności. Wszędzie mogą one dać młodym kobietom oparcie i opiekę.

Do tegoż wszechświatowego związku należą polskie Towarzystwa opieki dworcowej (tzw. „Misje Dworc-

we“) w b. Kongresówce, w Małopolsce i w Poznańskim.

Panie, należące do tego towarzystwa, a dyżurujące na dworcach, można rozpoznać po przepaskach białozółtych na ramieniu.

Protestantki, mające również zorganizowaną misję dworcową, jako oznakę mają krzyż różowy na białej wstążce.

W wiedniu w 1905 r. zawiązała się również identyczna organizacja bezwyznaniowa, mająca naramienniki niebieskie.

Z pewną dumą notuję, że w Wielkopolsce oficjalnych domów publicznych niema.

Jednak stolica Wielkopolski nie może jednocześnie poszczycić się dodatnimi skutkami zwalczania nierządu.

Ani odnośne obowiązujące tu przepisy policyjne (z dnia 25 lutego 1920 r.), ani paragrafy kodeksu karnego, grożące aresztowaniem kobiet, które stawiono pod dozór policyjny z powodu uprawiania przez nie nierządu dla zarobku, skoro wykroczyły one przeciw przepisom policyjnym w tym względzie wydanym, nie wywierają dla pewnych powodów odpowiedniego efektu i prostytucja rozwija się u nas z dniem każdym coraz bujniej.

Aczkolwiek wzmiankowane przepisy policyjne wyraźnie opiewają, że od godziny 9 wieczorem prostytutkom nie wolno przechadzać się w celach uprawiania nierządu drogami, ulicami, placami oraz na innych miejscach publicznych, właśnie w tym czasie najbujniej kwiat rozpusty w mieście rozkwita.

Snują się po chodnikach cienie nieszczęsnych kobiet upadłych, wypatrujących (mówiąc ich gwara) na „karjerze“ mężczyzn, którzy, wypoczęci po pracy, a podnieceni już w probierniach i restauracjach alkoholem, pragną dać upust swym namiętnościom.

Często w pobliżu tych kobiet, wynoszących swe ciało na sprzedaż uliczną, tkwią w pewnej odległości sylwetki szakałów - kuplerów, tych wyrzutków społeczeństwa, nierobów i leniuchów, pozostających na utrzymaniu tych właśnie „kobiet upadłych“.



I mimo woli nasuwa się pytanie: poco kobiety te wiążą się z tymi łajdakami, odbierającymi im lwią część ich zarobku, osiągniętego za cenę pohańbienia ciała i duszy? Może to swego rodzaju „sentyment“?

Bynajmniej — zależność kobiet upadłych od kuplerów (albo, jak ich inaczej nazywają, Alfonsów) jest oparta przeważnie li tylko na terrorze. Biada prostytutce, która ośmieli się zaprotestować przeciw tej narzuconej „opiece“, przeciw tej zależności hańbiącej i kosztownej.

Kij lub nóż kuplera nauczy ją w jednej chwili posłuszeństwa i uległości bezwzględnej.

Bywają jednak chwile, gdy taki łotr - kupler, o ile nie jest jeszcze zbyt popularny w sferach policyjnych, wyświadcza nawet pewną przysługę swej karmicielce, chroniąc ją przed aresztowaniem, czyli odprowadzeniem do komisariatu na tak zwane „puchowe deski“.

Walęsający się w pobliżu swej przymusowej kochanicy - chlebobawczy kupler, gdy swym sowim wzrokiem apasza dostrzeże, że prostytutka, którą fałskawą swą pieczę otacza, zagapiła się na jakiegoś „frajera“, a tuż zbliża się do niej funkcjonariusz policji celem aresztowania, natychmiast pospiesza ku niej, kłania się uprzejmie i bierze ją „pod mankiet“. W ten sposób niebezpieczeństwo jest zażegnane — kobieta bowiem wsparta na ramieniu bodaj kuplera (czyli, jak się to u nich nazywa „wzięta pod mankiet“) jest nietykalna.

Odchodzą spokojnie krokiem spacerowym, a, skręciwszy na inną ulicę, rozstają się ponownie i kontynuują polowanie na podpitych mężczyzn... każdy na swoją rękę i, że tak powiem, w zakresie swej kompetencji.

Powtarzam przeto, że wbrew wszelkim papierowym zakazom z nastaniem zmierzchu zbrodnia i rozpusta aż do północy a nawet później grasują zgodnie po ulicach miasta, urągając wszelkim groźbom kodeksu karnego.

Walka z handlem żywym towarem ogranicza się u nas skromną stosunkowo akcją opiekuńczą „Misji

Dworcowych“, tworzeniem przytulisk dla młodych kobiet, pozbawionych opieki i wreszcie pewnemi zarządzeniami władz centralnych.

Zarządzenia te na razie, mimo najlepszych chęci, są nader skromne, a więc odnośne zabiegi pozostają przeważnie w granicach projektów i zamierzeń mgławicowych.

Widzimy przeto, że ani pewnemu gronu przedstawicieli naszego społeczeństwa, ani też naszym władzom państwowym nie zbywa na dobrych chęciach, jakie wykazują w dbałości o wynalezienie środków celem zwalczania plagi nierządu.

Rozważmy jednak, czy kierunek tej akcji obrony jest należyty, czy rzeczywistość nie wykoszlawia tych dobrych chęci, czy cały system walki gwarantuje jej celowość i pozwala spodziewać się, iż zawdzięczając walce systemem tym prowadzonej, odniesione będzie wreszcie upragnione zwycięstwo nad smokiem, pożerającym prawie codzień tysiące naszych kobiet, — nad nierządem?

Obserwując coraz szybszy rozwój prostytucji w Polsce, mimo woli musimy zapatrywać się na wiele z dotychczasowych poczynąń w tej sprawie sceptycznie.

III.

Mówiąc o środkach, jakie są stosowane w walce z nierządem, wspomniałem o zjeździe syfilidologów niemieckich i o tem, że zjazd ten oświadczył się za tzw. „skoszarowaniem prostytucji“.

To żądanie uczestników zjazdu uważam za dowód rozczarowania Pp. reglamentarzystów.

Widząc bankructwo tak usilnie bronionego przez nich systemu przymusowej kontroli policyjnej, chwytają się ostatniego środka — uwięzienia kobiet upadłych w pewnych zakładach i w zakresie pewnych ulic.

Zasada ta jest znów zgoła błędna. Nie można stawiać alternatywy: albo prostytucja zamknięta, albo wolna! Smutne doświadczenie poucza bowiem, że tam,

gdzie istnieją domy publiczne, prostytutka uliczna i tajna jeszcze bardziej się rozplenia.

Jest to objaw zupełnie zrozumiały. Domy publiczne nie tylko nie hamują rozwoju nierządu, lecz stanowią istotną szkołę rozpusty najbardziej wyrafinowanej.

— „To nie są ścieki dla brudnych namiętności miast wielkich, lecz — jak to słusznie zauważył Antoni Wyślouch w swej broszurze p. t. „Prostytucja i jej skutki“, wydanej w Poznaniu już w 1905 roku — są to mateczniki, rozsadniaki nierządu i zarazy moralnej. Tam, gdzie one istnieją, nie może być mowy o podniesieniu poziomu etycznego ludności.“

Pod nazwą reglamentacji rozumiemy stosowany dziś u nas policyjno - lekarski system, polegający na łowieniu kobiet lekkich obyczajów, przymusowem wciąganiu ich na listę prostytutek, poddawaniu kobiet perjo-dycznym oględzinom lekarskim, a w razie niestosowania się „kobiet upadłych“ do odnośnych przepisów policyjnych — na przymusowem osadzaniu winnych tego wykroczenia na termin do 2 lat w zakładach krajowych, znanych pod nazwą „Domów roboczych“ lub też tegoż rodzaju zakładach, pozostających pod kierownictwem zakonnim, mianowicie SS. Dobrego Pasterza.

Oświadczam kategorycznie, że jestem stanowczym przeciwnikiem tego systemu. Przeszło 100 lat jego stosowania dało wszędzie rezultaty ujemne pod względem higienicznym, a obok tego reglamentację tak zwanych „kobiet upadłych“ uważam za niesprawiedliwość społeczną, potworność moralną i pogwałcenie praw jedności - kobiety.

Zwolennicy tego systemu nie są w stanie na poparcie swych teorii przedstawić ani jednej porządnej statystyki, podczas kiedy abolicjoniści, którzy od 37 lat święcą zwycięstwo w Anglii, mają powód triumfować, wobec znacznego zmniejszenia się chorób wenerycznych w tym kraju*).

*) Patrz wzmiankowaną wyżej broszurę p. t. „Prostytucja i jej skutki“.

Rozważmy obecnie bardziej szczegółowo, co przemawia przeciw systemowi reglamentacji:

1. Fakt tak zwanego „upadku“ kobiety nie może mieć miejsca bez udziału **dwóch** osób i winowajcą tego upadku kobiety jest oczywiście mężczyzna.

Często się zdarza, że prostytutka, świeżo zaciągnięta do rejestrów policyjnych, jest zupełnie zdrowa; ale po upływie krótkiego czasu okazuje się niebezpiecznie chora. Widzimy stąd, że przyczyną choroby, czyli jej źródłem, źródłem zarazy, jest przede wszystkim mężczyzna. Kobiety upadłe są w dalszym ciągu tylko pośredniczkami i rozsadniczkami zarazy, a bynajmniej nie źródłem.

A więc reglamentacja wobec swej jednostronności jest nielogiczną, ima się bowiem tylko pośredniczek zarazy, a pozostawia nietknięte jej źródło.

Zbyteczne byłoby z mej strony nadmieniać, że ewentualny nakaz poddawania i mężczyzn przymusowym oględzinom lekarskim nie dałby się nigdy zastosować w praktyce i pozostałby de facto martwym zarządzeniem papierowym.

2. Dalej reglamentacja nie tylko zmusza znaczną liczbę kobiet do szukania środków do życia tylko w prostytutce, ale nawet liczbę ich często powiększa, czyniąc z kobiet wypadkowo upadłych prostytutki zawodowe.

3. Najslabszą stroną reglamentacji jest ta okoliczność, że oddaje się nierządowi po miastach nieraz bardzo znaczna liczba kobiet, wówczas kiedy pod kontrolą policyjną znajduje się ich tylko mała część.

Tak w Paryżu naprzykład znajduje się pod kontrolą około 5000 kobiet, podczas gdy utrzymuje się tam z prostytutki przeszło 100 000 dziewcząt.

4. Powiem jeszcze słów kilka o pewnym szczególe, jako badacz i obserwator, pozostawiając wypowiedzenie decydującego słowa o tem oczywiście Pp. lekarzom specjalistom.

Dziś w szpitalach specjalnych prostytutki nie są **leczone**, lecz tylko **zalecane**, tj. tylko zewnętrzne ob-

jawy ich chorób są usuwane. Żaden szpital nie może gwarantować, że chore prostytutki, opuszczające szpital, jako już uzdrowione, nie przedstawiają niebezpieczeństwa pod względem zarażenia.

Na wyleczenie przymiotu trzeba od 2 do 3 lat a nie paru tygodni. A któryż szpital będzie tak długo się ceckał z „kobieta upadła“?

Tymczasem kontrola policyjno - lekarska wyradza w mężczyznach fałszywy spokój i nadzieję bezkarności w oddawaniu się rozpuście, skutkiem czego zaraża się ich znaczniejsza liczba.

5. Przypuszczam, że i Pp. lekarze przyznać raczą, iż reglamentacja jest już dziś anachronizmem z punktu widzenia medycyny. Przed stu laty być może były pewne słabe podstawy do przypuszczeń, iż reglamentacja da pewne skutki dodatnie, kiedy to mniemano, że przymiot jest chorobą lokalną, że prostytutka, nie posiadająca już objawów zewnętrznych tej choroby, nie będzie nadal rozsiewała zarazy.

Dziś wiemy, że tak nie jest.

Z tego, com powiedział poprzednio, wynika, że czas wielki najenergiczniej zaprotestować przeciw tak jednostronnemu pojmowaniu prostytutceji.

Prostytucja nie jest zbrodnią, lecz jest chorobą społeczną, a więc trzeba wreszcie uprzytomnić sobie, że chorych leczyć a nie prześladować i karać należy.

Niedawno usłyszałem zdanie z ust pewnego wybitnego działacza społecznego, lecz jednocześnie urzędnika - rutynisty, jakoby zwalczanie nierządu u nas dlatego nie daje dodatnich rezultatów, że zapomnieliśmy o stosowaniu względem prostytutek prawa lokowania ich w tak zwanych krajowych „Domach roboczych“, których rzekomo jeszcze przed pięcioma laty „kobiety upadłe bały się jak ognia“.

Przypomnienie to byłoby bardzo na czasie, gdyby te zakłady spełniały zadanie swe należycie, na wzór istniejących w Anglii zakładów o celach pokrewnych, gdzie pragnąca powrócić do uczciwego życia „kobieta upadła“ znajduje łagodną, wyrozumiałą i rozsądną opie-

kę ńcie matczyną, gdzie nie jest narażona na pogardliwe traktowanie jej ze strony wychowawców, gdzie się czuje jak w domu rodzicielskim, a nie w więzieniu kar-nem lub w klasztorze.

Co prawda, nie miałem dotąd sposobności badania „umoralniającego“ systemu tych „Domów roboczych“, chociażby z tego powodu, że w rzeczywistości świeca one obecnie pustkami. Nie sędę jednak, aby system praktykowany w tych domach zasługiwał na aplauz i uznanie.

Już samo określenie, że kobiety upadłe „bały się tych domów jak ognia“ jest zupełnie wystarczające dla zdyskredytowania tych domów.

Tak samo nie mogę zachwycać się systemem, praktykowanym w stosunku do kobiet upadłych w zakładach SS. Dobrego Pasterza.

Całodzienne milczenie i praca bez przerwy w lokalu zakratowanym w zakładzie o rygorze prawie więzienym, zakaz czytania książek i częste a nużące po zmu-dnej pracy praktyki religijne być może są nader sto-sowne dla pokutnic i siostrzyczek, które na zawsze wyrzekły się wszelkich powabów życia doczesnego i pragną poświęcić się ascezie, lecz w ten sposób nie można i nie da się uzdrowić wykolejonych duszyczek dziewcząt upadłych.

Rygor taki nie uświadomi przymusowych pokutnic co do niebezpieczeństwa, jakie im grozić może, jeśli powrócą znów no pochyłą drogę nierządu, nie nauczy ich umiłowania uczciwej pracy, wręcz przeciwnie — omierzi im pracę wogóle i każe im myśleć o niedaw-nem pełnem ohydy i brudu życiu ulicznicy, jako o utra-conym raj, do którego będą spieszyły niebawem po-wrócić bodaj w drodze ucieczki z pilnie strzeżonego przez siostrę - furtjanę zakładu.

Utworzony w 1854 roku w Paryżu przez pannę Chupin zakład pod nazwą Przytułku św. Anny, aczkol-wiek przekształcony niebawem w klasztor SS. Domini-kanek, służyć może przykładem, jakimi zasadami rzą-

dzie się należy w domach poprawczych dla kobiet wykolejonych.

Dla nawrócenia tych nieszczęśliwych nie potrzebna jest ostra pokuta, biczowanie i umartwienia wszelkiego rodzaju; w tym celu w zakładzie panny Chupin używają tylko świeżego powietrza, widoku pogodnej natury, szerokiego horyzontu, a przedewszystkiem liczą tam na radość, jakiej doświadcza kobieta wykolejona przy pierwszym obudzeniu się do nowego, uczciwego i pracowitego życia, gdy czuje, że odzyskała swe ciało, że należy li tylko do siebie, że odzyskała **duszę**, która czekała na to nawrócenie, gdy kobieta była w upadku.

Nadmienić muszę, że Kościół katolicki nie zapominał nigdy, że nierządnicą otarła Chrystusowi nogi swemi włosami i że Zbawiciel odpuścił jej grzechy, zmyte łzami pokuty i szczerego żalu. To też Kościół, czyniąc wszystko, co jest w jego mocy, celem zwalczania nierządu, jednocześnie z iście chrześcijańską wyrozumiałością zapewnia oczyszczenie każdej kobiecie zepsutej, jeśli tylko porzuci swe występne życie, powróci do uczciwej pracy, lub, wyszedłszy zamaż, dochowywać będzie wierności małżeńskiej.

Niestety, próby sto lat czynione przez władze administracyjne we wszystkich krajach, aby zatamować rozwój prostytutki i ograniczyć szerzenie się chorób wenerycznych, jak widzimy, nie tylko spełzły na niczem, lecz nawet, kto wie, czy nie pogorszyły sprawy.

Pomijałem dotychczas jeszcze jeden czynnik, odegrywający olbrzymią rolę w sprawie rozwoju nierządu.

Czynnikiem tym jest nieumiejętne i wadliwe wychowywanie dzieci.

Przedewszystkiem za mało czasu poświęcamy wychowywaniu dzieci, a dzięki temu wszystkie złe instynkty dziecka, z którymi już na świat przychodzi, nie napotykać sprzeciwu w należytych systemie wychowawczym, rozwijają się jak bujne, szkodliwe ziele, które, nie wyplenione zawczasu, może doszczętnie duszę dziecka zachwęścić, wytwarzając z niemowlęcia nie pożytecznego obywatela Ojczyzny, lecz wyrzutka społeczeństwa.

Nawet ci rodzice, co poświęcają niby całe swe życie wychowywaniu swych dzieci, jeśli nie wglębią się w doniosłość tej sztuki wychowywania, błędnym systemem wytwarzają warunki nie tylko nie sprzyjające dodatniemu rozwojowi organizmu i umysłu dziecka, lecz wręcz wykoszlawiające rozwój wychowanka.

Mam na myśli tych rodziców, co w dbałości o zdrowie fizyczne dzieci nie uznają potrzeby hartowania ich organizmów, chowając je jak roślinki cieplarniane, które więdną i giną przy najmniejszej zmianie atmosfery, w jakiej przez czas dłuższy były pielęgnowane.

Jednocześnie rodzice ci przez złe pojętą „łagodność“ i „wrozumiałość“ paczą umysły swych latorośli, bo przez dobrotliwe dogadzanie wybrykom instynktów dziecięcych stwarzają warunki, nie sprzyjające hartowaniu woli swych wychowanków, natomiast dające żyzny podkład dla wytwarzania się despotyzmu dziecięcego, egoizmu, nieposłuszeństwa, a, co idzie za tem, lenistwa, okrucieństwa, chorobliwego dogadzania wydelikacjonemu podniebieniu i całkowitej wreszcie demoralizacji.

Nie jestem oczywiście zwolennikiem stosowania przy wychowywaniu dzieci dawnego systemu „Złotej różdżki“, co to „choć bije nie połamię kości, a zato leczy dzieci od wszelkiej złości“. Przeciwnie — system stosowania kar cielesnych w stosunku do dzieci uważam dziś za takież barbarzyński przeżytek, jak tortury średniowieczne, palenie na stosie itp., lecz uznaję za słuszne, aby wychowawcy, pełniący swe zadanie z całą znajomością rzeczy, umieli stosować do dzieci nie tylko słuszną zresztą wrozumiałość i pewną pobłażliwość, lecz także w miarę potrzeby i stanowczość bezwzględna, a nawet kary — że tak powiem — natury moralnej.

Jeśli naprzykład dziecko, podlegające złym instynktom, spostrzeże, że objawy tego instynktu wywołują w stosunku doń uczucie pogardy ze strony otoczenia, wówczas odczuje dotkliwie, że źle czyni i będzie się wystrzegało ulegania wybrykom tego instynktu.

Nie napotykać sprzeciwu moralnego, dziecko w tym samym wypadku stanie na gruncie fałszywym i wreszcie całkowicie ulegnie podszeptom złego instynktu, nałogując się w występkach przeciw moralności i staczając się w przepaść ostatecznej deprawacji.

Jakże często słyszymy skargi matek na niedobre córki, które zamiast pociechy przynoszą im boleść i hańbę. Zapytajmy jednak te matki, jak wychowywały swe córki od małości? Czy nie przyzwyczajały je same do strojenia się i próżniactwa?

Dziewczęta, przywykłe od lat dziecięcych do pyszenia się stroikami i kokardkami na ufryzowanych włosach, gdy dorosną niewątpliwie na tych błahostkach będą opierały swe szczęście i dla osiągnięcia tych błahostek zdolne będą poświęcić uczciwe imię, zdrowie i cnotę, a w żadnym razie nie wyrobią w sobie upodobania do uczciwej pracy.

Jeszcze baczniejszą uwagę zwrócić należy na wychowywanie chłopaków. O ile rodzeństwo składa się z synów i córek, nigdy nie należy wpajać w dzieci błędnego zresztą pojęcia o umysłowej wyższości chłopaków, co — niestety — zbyt często jest praktykowane.

Wpajanie tego rodzaju pojęć wytwarza w młodocianych umysłach chłopaków pyszałkowatość, despotyzm, egoizm i lenistwo, które to ujemne cechy wywierają z czasem wpływ fatalny tak na życie tych chłopaków, jak też na ich otoczenie.

Z tak wychowywanych chłopaków wytwarzają się właśnie z czasem mężczyźni, nie posiadający ani odrobiny szacunku dla kobiet, a traktujący je li tylko jako niewolnice i narzędzia chwilowej rozkoszy.

W kwestji wychowywania chłopaków, w związku z zagadnieniem przeze mnie dziś omawianem, doniosłe też znaczenie ma prawidłowe ujęcie przez wychowawców kwestji zaspakajania popędu płciowego wychowanków.

Uporządkowanie stosunków płciowych jest koniecznością społeczną.

Wychowawcy, słusznie zaprzatający swą głowę pytaniami: czy wstrzemięźliwość płciowa jest szkodliwa, jak głodzenie się lub niewysypianie? czy nasienie powinno być bezwarunkowo z organizmu usuwane? — niech wiedzą, że medycyna odpowiada na te pytania stanowczo: Nie!

Zaspokojenie głodu, potrzeba snu, są konieczne dla podtrzymania życia ludzkiego; brak snu, brak pożywienia pociąga za sobą śmierć osobnika.

Popęd płciowy natomiast służy jedynie do zachowania gatunku.

Mężczyzna dochodzi w naszej strefie do zupełnej dojrzałości w wieku 24 lat, kobieta — w 20 roku. Znacznie wcześniej jednak budzi się popęd płciowy. Zaspakajanie popędu w czasie tym uważać należy stanowczo za przedwczesne i szkodliwe. Wynika to już ze stosunkowo znacznej śmiertelności małżonków poniżej lat 20, w porównaniu z rówieśnikami ich stanu wolnego.

Wydatność pracy fizycznej zwiększa się przez zachowanie wstrzemięźliwości płciowej; podobnie ma się rzecz i z wydatnością pracy umysłowej.

— „Nie ulega wątpliwości — dowodzi prof. Gruber — że nasienie zostaje wessane częściowo przez ustrój w czasie wstrzemięźliwości płciowej i że jego części składowe przedostają się do krwi. Nie działa to jednak szkodliwie, lecz owszem podniecająco na czynności organizmu.“

A czy można wogóle pokonać popęd płciowy?

O tem, aby zdrowy, normalny człowiek nie mógł pokonać swego popędu płciowego, aby **musiał** go zaspokoić — niema wprost mowy. Dla ogromnej większości zdrowych ludzi walka z popędem płciowym nie pociągnęłaby za sobą z pewnością żadnych przykrych następstw dla zdrowia, gdyby tylko chcieli wziąć do pomocy w niej — zdrowy rozsądek i **dobrą wolę**.

Zazwyczaj jednak dzieje się wprost przeciwnie!

Przez rozpustne rozmowy z kolegami, przez czytanie książek o treści lubieżnej, przez oglądanie sproś-

nych obrazków, popęd płciowy zostaje sztucznie wywoływany i pobudzany.

— „Śmiało rzec można, że na 100 wypadków przedwczesnego rozwoju popędu płciowego w 90 wypadkach powstał on nie sam przez się, ale sztucznie w ten czy inny sposób został wywołany!“ — twierdzi tenże profesor Gruber.

Jeżeli tyle młodzieży naszej ulega bezmyślnie popędowi płciowemu, to tylko dlatego, że większość młodzieży nie próbuje nawet zaczynać walki z tym popędem, a ciekawość, próżność dziecinna, chęć naśladowania towarzyszków i kolegów odegrywają tu zazwyczaj większą rolę, niż sam popęd płciowy.

Umiejętność używania urządzeń hamujących swego mózgu (i to nie tylko w dziedzinie życia płciowego) jest znamieniem wolnego człowieka cywilizowanego. Kto jej nie posiada, jest niewolnikiem i barbarzyńcą.

I właśnie ten barbaryzm męski jest głównym czynnikiem, wytwarzającym popyt na prostytutki.

Gdyby nie było tego popytu — nie byłoby i podaży.

Fatalnym i mszczącym się na całym społeczeństwie błędem jest uznanie od wieków chorób wenerycznych za tzw. „choroby sekretne“, czyli choroby hańbiące, których się wstydić należy.

Na szubienicę i potępienie wieczne zasłużył autor tego niemądrego określenia dla chorób, które czemże są gorsze od gruźlicy, raka, tyfusu, cholery, dżumy itp.

Wstydić się należy rozpustnego życia, lecz niema najmniejszej podstawy do wstydu z powodu zapadnięcia na przymiot lub rzeżączkę. A jednak to nikczemne określenie: „choroby sekretne“ wytwarza u chorych fałszywy wstyd, który nie pozwala im przyznać się do „grzechu“ zapadnięcia na jedną z tych chorób, lub skłania chorych do kłamstwa, którem wprowadzają w błąd lekarza.

Ten wstyd fałszywy i bezpodstawny nie ma najmniejszego sensu i gubi mnóstwo osób, usiłujących zataić niedomagania swych narządów płciowych.

Przecież najstraszniejsza z wenerycznych chorób — przymiot — jest dziś chorobą w zupełności uleczalną.

Ogromna zaś większość przypadków kiły trzeciorzędnej dotyczy chorych, którzy właśnie dzięki temu fałszywemu wstydowni nie leczyli się wcale.

IV.

Po rozważeniu tego wszystkiego, o czym mówiłem dotychczas, do jakichże dochodzimy wywodów?

Celem zwalczania nierządu a więc i połączonego z nim ściśle handlu kobietami i dziećmi, przedstawiającego właściwie jedną z poszczególnych form prostytucji, winniśmy rozpocząć tę pracę od poprawy wręcz niemożliwych dziś stosunków ekonomicznych, pomnąc, że nie pociąg płciowy wygania dziś kobietę na ulicę w poszukiwaniu klienta, ale raczej głód, nędza, pogoń za groszem.

A wszystko co powoduje dobrobyt i zdrowie narodu przyczyni się do wyplenienia tej choroby społecznej.

Dalej wystąpić należy jaknajostrzej przeciw naruszaniu równowagi społecznej przez panujący powszechnie egoizm męski, którego owocem jest prostytucja.

Wyższość mężczyzny nad kobietami jest niewątpliwa, ale tylko pod względem fizycznym, czyli co do struktury mięśniowej, lecz nie pod względem umysłowym.

Jeżeli pod względem intelektualnym kobieta naogół nie stoi dotychczas na poziomie równym z mężczyzną, jest to wynikiem li tylko zazdrosnego usuwania przez mężczyzn w ciągu wieków całych kobiety od praw, słusznie jej na równi z mężczyznami przynależnych, co było znów wynikiem tego, iż ustawodawstwo przez cały ten długi okres czasu dzierżyli w swych rękach li tylko mężczyźni, uzurpując sobie egoistycznie monopol dyktowania praw i nie dopuszczając kobiet do głosu.

Dziś nastały już inne czasy.

Mężczyzna, wobec swej mocniejszej struktury muskularnej winien pełnić funkcje, wymagające większej siły mięśni i stawać w obronie kobiet wówczas, gdy zajdzie potrzeba udzielenia jej pomocy fizycznej.

W innych sprawach prawa obywatelskie kobiet winny być równe z takimiż prawami mężczyzn.

Nie będzie to obciążeniem mężczyzn większymi obowiązkami przy równych z kobietami prawach, gdyż sama natura, dając mężczyznom przewagę fizyczną nad kobietami i narzucając im obowiązek wykonywania większych prac fizycznych, jednocześnie zrównoważyła obowiązki mężczyzn i kobiet przez obarczenie tych ostatnich brzemieniem odbywania ciąży i wydawania na świat potomstwa.

Podział przeto obowiązków i ciężarów mężczyzn i kobiet jest równy i sprawiedliwy, niechże też kobiety i mężczyźni równie sprawiedliwie korzystają z jednakich uprawnień.

Krzywda, jakiej sprawcami są mężczyźni, a której ofiarą padły kobiety, może i powinna być zniwana przez samych mężczyzn.

Czyliż znajdują się dziś jeszcze w Polsce ludzie ztwardziali w uporze, którzyby chcieli podnieść prostytucję do godności instytucji społecznej, stając w obronie ohydnych domów publicznych i nie mniej ohydnej reglamentacji?

Niechże ustanie wreszcie owa niesprawiedliwa bezkarność mężczyzn, a z drugiej strony niech spadnie z tak zwanych „kobiet upadłych“ ten ciężar bezmierny wyjątkowych dla nich przepisów, których typową wyrzicielką jest reglamentacja. Tym sposobem da się łatwiej wyplenić i ten dualizm moralny, który doprowadził świat dzisiejszy do takiego zdziczenia obyczajów.

Postulatem XX wieku powinno być:

— „Jedno prawo i jedna moralność dla płci obojga!“

Zwalczyć plagę nierządu można li tylko miłością dla całego rodzaju człowieczego, nie zaś nienawiścią.

Sam Bóg wszczepił w serca ludzi poczucie sprawiedliwości, jako siłę ochronną przeciw wszelkiej tyranji.

Ład społeczny i dobrobyt wspiera się bowiem na trzech filarach, a mianowicie na: sprawiedliwości, prawdzie i pokoju. Żaden naród, żadna klasa społeczna, żadna kasta ostać się nie może, skoro pokusi się obalić jeden z tych filarów.

Z padającym filarem runie wówczas całe sklepienie ładu społecznego, grzebiąc pod swemi szczytkami winowajców podkopywania jego fundamentów.

Słusznie zauważył jeden z naszych pisarzy, że „żyjemy w epoce zaniku etyki, logiki, prawa a nawet estetyki. Przez tych kilka lat okrutnej wojny ludzie do tego stopnia zdziczeeli, iż wstydzić się należy za cały rodzaj człowieczy“.

I oto w rezultacie szaleje po całym świecie chamstwo ducha...

Wraz z odrodzeniem naszej Ojczyzny musi też się rozpocząć odrodzenie moralne narodu. Celem urzeczywistnienia tego odrodzenia winniśmy rozwinąć w sobie cnoty pierwszych chrześcijan. A dla rozwoju tych cnót w pierwszym rzędzie konieczne jest opanowanie naszych namiętności.

Silniej niż najbardziej płomienne mowy, potężniej niż przepisy surowe, działa dobry przykład.

To też każdy, komu jest drogie życie i zdrowie oraz dobrobyt całego narodu, powinien natychmiast zaniechać wszelkich stosunków z prostytutkami i wogóle stosunków pozamałżeńskich.

Niech zbudzone sumienie społeczne zakazuje mężczyznom stwarzania możliwości płodzenia nieślubnych dzieci.

Wychowujmy synów naszych tak, aby nie stali się oni typami tych niedowarzonych młodzieńców, co, obcując z kobietami lekkich obyczajów, z czasem zaczynają patrzeć na całą płęć niewieścią, jako na coś niższego, lekceważą ją, uważają kobiety za istoty, przeznaczone jedynie do zadowolenia namiętności mężczyzn.

Pielegnujmy i ceńmy w kobietach naszych czystość, jako najwyższe dobro narodowe. Bez czystości bowiem nie może istnieć prawdziwe, na zaufaniu i miłości oparte życie rodzinne, które jest nieodzowną podstawą życia narodowego i państwowego.

Niechaj mężczyzna, który przecież uważa siebie za przewodnika, sam nie błądzi, bo, gdy przewodnik zawodzi, cały naród schodzi na bezdroża.

Jednocześnie z całą pieczołowitością, odrzuciwszy precz nierozsądną pogardę dla tych, których los dotknął chorobami wenerycznymi, zajmijmy się ratowaniem tych nieszczęsnych ofiar dotychczasowej naszej demoralizacji. A najlepszym środkiem zwalczania skutków nierządu w postaci tych okropnych chorób jest stwarzanie licznych poradni i ambulatorjów bezpłatnych dla chorych wenerycznych.

Głównym bowiem powodem straszliwego krzewienia się tych chorób jest właśnie w bardzo wielu wypadkach brak możliwości poddania się kosztownej i długotrwałej kuracji.

Sprawą tworzenia takich poradni bezpłatnych winny się zainteresować, własny bodaj interes mając na względzie, Kasy Chorych, Ubezpieczalnia Krajowa i instytucje pokrewne.

Podejmijmy walkę z nierządem, walkę nieubłaganą a sprawiedliwą w imię ideałów ludzkości.

Wygłaszając w 1924 r. szereg odczytów, poświęconych kwestji dziś omawianej, nawoływałem do stworzenia Ligi Obrony Kobiet, której to Ligi członkiem winienby był zostać każdy Polak, uczciwie myślący a miłujący Ojczyznę swoją i naród.

I oto obecnie myśl ta przeistacza się w czyn: w styczniu br. powstała w stolicy Polski przy Tow. im. Piotra Skargi pod przewodnictwem ks. prof. Choromańskiego „Liga Obrony Moralności Publicznej“.

Po zatwierdzeniu przez władze statutu Liga natychmiast przystąpi do działalności.

Czas wielki, aby wszystkie stowarzyszenia chrześcijańskie, istniejące w całej Polsce, zgłosiły niezwłocznie swój gremjalny akces do tej Ligi.

O ile wszyscy Polacy, a w pierwszym rzędzie młodzież, zechcą potraktować sprawę tę poważnie i przejmą się jej istotną doniosłością, popyt na prostytutki ustanie a przez to samo nierząd u nas przestanie istnieć.

A więc natychmiast z wiarą w moc naszej woli zabierzmy się do czynu.

Niech odrodzona Polska pierwsza w szeregu mocarstw europejskich zaświeci przykładem czystości, a, odniósłszy zwycięstwo nad rozpustą i nierządem, niech pierwsza wróci kobietom wolność i należne im prawa.

W wolnej Polsce kobieta nie może być niewolnicą!

P o z n a ń, 1925 r.



A Nr 017325



C e n a

zł 15 gr

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.



28523/
R

